

<https://doi.org/10.18778/0208-6050.61.16>

Leszek Sławomir Pręcikowski

**„KALENDARZ SŁOWIAŃSKI”
– ŚRODOWISKO NEOPOGAŃSKICH MISTYKÓW W POLSCE
W LATACH 1946–1947**

Pośród różnych inicjatyw słowiańskich, jakie pojawiły się bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej, szczególnie interesująca była działalność księdza Władysława Kołodzieja. Był on inicjatorem periodycznego wydawnictwa noszącego tytuł „Kalendarz Słowiański” oraz (głoszącego idee nawrotu do kultu dawnych Słowian i program oderwania od Niemiec wyspy Rugii i przyległych doń terenów dawnego Pomorza Zachodniego) Towarzystwa Przyjaciół Drzewidów Roji [Rugii].

Wyspa Rugia – w terminologii przyjętej przez Kołodzieja: „Roja, Rana, Rojana”¹ – była pierwotnie zasiedlona przez lechickie plemię Ranów (Rujanów), czcicieli Świętowita i Rujewita, aż do 1168 r. dające skuteczny odpór najazdom niemieckim i duńskim. Główny ośrodek plemienny Ranów – gród Arkona, stanowił centrum kultowe promieniujące nie tylko na tereny

¹ Złożoność przyjętego przez Kołodzieja nazewnictwa na określenie wyspy Rugii (nazwa współczesna ma obce – duńskie brzmienie) była wynikiem rozbieżności źródeł onomastycznych: „Adam Bremeński (1070): *Reuna insula* »wyspa Ranów, słow. Rujanów«, pień słow.[iański] reż »żyto« (Brückner). Inny wywód (Slavia Occ.): 844 *Ruiacensis, Rugiani*, n.[azwa] szczepu (946), w ustach mieszkańców ówczesnych *Ruja, Rujana*, co sprowadza się do znaczenia »miejsca bagnistego«. Opat Wibald z Corvey (1149): *regione quadam, quae a Teutonicis Rujana, a Sclavis Rana dicitur* »w pewnej ziemi, którą Teutoni nazywają Rujana, Słowianie Ruja«. Wyspa ta, starodawna twierdza słowiaństwa, ma 74% słow.[iańskich] nazw miej.[scowych], gromadzących się najgęściej przy Cieśninie Stralsundzkiej”. J. Staszewski, *Mały słownik. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych*, Warszawa 1968, s. 368. Także we współczesnym nazewnictwie kartograficznym stosowana bywa nazwa Rujana – Rana (dla odpowiedniego okresu historycznego), np. Cz. Nanke, L. Piotrowicz, W. Semkowicz, *Mały atlas historyczny*, Warszawa–Wrocław 1950 [in. wyd.]. Przeto i ja w myśl słynnej maksymy „Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają” – w pracy poświęconej problemom Słowiańszczyzny uznałem za najbardziej stosowne przyjęcie pierwotnego toponimu, o słowiańskim rodowodzie, tj. Roja. Takiej też nazwy używam w dalszej części pracy.

osadnictwa nadbałtyckich plemion słowiańskich. O przychylności arkońskiej wyroczni Świętowita zabiegali również obcy, niesłowiańscy władcy (m. in. Swen III Grathe, król duński w latach 1146–1157, który według przekazu kronikarskiego „większą okazał gorliwość dla obcej religii [dla kultu Świętowita – L. P.], niż dla swej własnej”)². Roja, swoisty Olimp dawnych Słowian, i królujący nań Świętowit³ w oczywisty sposób przyciągnęły zainteresowanie Kołodzieja, który jeszcze w okresie międzywojennym rozwinął szeroką akcję propagującą idee neopoganizmu, głosząc hasła powrotu do religii słowiańskich przodków.

Redaktor i wydawca „Kalendarza...” był przed II wojną światową aktywnym działaczem Kościoła Chrystusowego (założonego przez biskupa dr. Konstantego Jaroszewicza)⁴. Głównym jednak polem zainteresowań

² Sakso Gramatyk, *O wierzeniach i kulcie pogańskim na Rugii*, [w:] *Materiały źródłowe do historii Polski epoki feudalnej*, red. M. Małowista, t. 1; G. Labuda, *Słowiańszczyzna pierwotna. Wybór tekstów*, Warszawa 1954, s. 231–236; Helmold, *O wprowadzeniu chrześcijaństwa na Rugii*, tamże, s. 269–270; L. P. Słupecki, *Slavonic pagan sanctuaries*, Warszawa 1994, s. 24–50.

³ Świętowit – naczelné bóstwo Słowian połabskich, prawdopodobnie bóg słońca, ognia, wojny, wróżb i urodzaju; błędnie zwany też Swantewitem, zniekształcona wersja niemieckiej nazwy bóstwa – Zwantewith, lub Światowidem. Imię boga Rugian ma czysto słowiańską genezę, pierwszy jego człon stanowi przymiotnik święty (w dawnym znaczeniu „mocny”) – do dziś występujący w imionach rdzennie słowiańskich (np. Świętosław); druga część imienia *wit* oznaczała przypuszczalnie pana lub władcę. Świętowit symbolizował więc potężnego władcę (powagę, świętość władzy). Opis znajdujących się niegdyś w Arkonie świątyni i posągu Świętowita zawdzięczamy kronikarzowi duńskiemu z przełomu XII i XIII w. – Sakso Gramatykowi, który pisał: „W świątyni stał posąg ogromny, wielkością przewyższający postać ciała ludzkiego, czterema głowami i tyłż karkami wzbudzający zdziwienie, z których dwie w stronę piersi, a dwie w stronę pleców zdawały się patrzeć [...] W prawej ręce trzymał róg z rozmaitego kruszcu zrobiony [...] Lewa ręka na boku wsparta tworzyła łuk [...] Opodał widziało się uzdę i siodło bóstwa i kilka innych oznak boskości. A podziw dla nich zwiększał się z uwagi na miecz znacznej wielkości, którego pochwa i rękojeść rzucały się w oczy zewnętrznym wyglądem srebra i znakomitej ozdoby rzeźbiarskiej”; Helmold, *O wierzeniach Słowian obodrzyckich*, [w:] *Materiały źródłowe...*, s. 228–231; Sakso Gramatyk, *O wierzeniach...*, tamże, s. 231–236; J. Głosik, *W kręgu Światowita*, Warszawa 1979, s. 5–6.

⁴ Kościół Chrystusowy w Polsce przywędrował do naszego kraju ze Stanów Zjednoczonych (gdzie ma on nadal najwięcej, bo kilkanaście milionów wyznawców). Stanowi on federację Lokalnych Autonomicznych Zborów Chrystusowych i działa obecnie jako związek religijny z osobowością prawną. Kołodziej był jednym z inicjatorów jego działalności na ziemiach polskich w okresie międzywojennym. Po upadku państwa polskiego doprowadził do połączenia 5 ocalałych zborów i 22 placówek misyjnych (głównie na Lubelszczyźnie) w tzw. Samodzielny Kościół Chrystusowy w Polsce (19 XII 1939 r. podczas zjazdu w Sachryniu), stając na jego czele jako kierownik–kaznodzieja. Nowo utworzony Kościół był bezpośrednią kontynuacją Kościoła Chrystusowego z okresu międzywojnia, siedziba jego władz mieściła się w Chełmie Lubelskim. Pomimo niemieckiej okupacji Kołodziej starał się pielęgnować polskie tradycje narodowe – o czym świadczyć miała według niego m. in. pieczęć Kościoła, na której pomimo oficjalnej, narzuconej przez Niemcy nazwy Generalna Gubernia widniał napis „Kościół Chrystusowy w Polsce”. Z dniem 29 IX 1940 r., wskutek represji okupanta, Kołodziej – jako

i aktywności publicznej Kołodzieja była wówczas współpraca z różnymi, prekursorskimi na terenie Polski, ośrodkami ruchu New Age⁵ oraz działalność na rzecz aktywizacji kultu prasłowiańskiego.

Parał się on publicystyką, współpracując z licznymi czasopismami. Pisywał w „Zjednoczeniu Chrześcijańskim” i „Słowie Pojednania” (periodykach wspomnianego Kościoła Chrystusowego); ale przede wszystkim współtworzył czasopisma: „Wiadomości Astrologiczno-Literackie. Straż Astralna. Sława” (pismo propagujące wiedzę astralną i problematykę słowiańską) oraz „Siew Wolności”, gdzie pełnił funkcję redaktora naczelnego. Publikował także na łamach miesięcznika „Odrodzenie” propagującego idee narodowe, a także problematykę, którą można określić jako szeroko rozumianą ideę New Age⁶.

Wydawca „Kalendarza Słowiańskiego” był też jedną z czołowych postaci ówczesnej masonerii polskiej. Łączyły go bowiem więzy bliskiej współpracy z Józefem Chobotem (organizatorem i aktywistą Towarzystwa Badań

kierownik Kościoła – był zmuszony zawiesić jego działalność. Została ona wznowiona dopiero po zakończeniu II wojny światowej w dn. 16 XI 1946 r.; *Leksykon religioznawczy*, red. W. Tyłocha, Warszawa 1988, s. 127–128; W. Kołodziej, *Kościół Chrystusowy w Polsce. Rys historyczny. Organizacja. Zasady wiary* (Nakładem Zjednoczonych Kościołów Chrystusowych w Polsce), Warszawa 1948, s. 12–15.

⁵ New Age (Nowa Era) – terminem tym określane jest prąd kulturowy, sięgający po ezoteryczne (wiedza tajemna przekazywana uczniom przez mistrzów w drodze wtajemniczenia), okultystyczne (wiara w moce tajemne – m. in. kult szatana i uprawianie nauk tajemnych) oraz satanistyczne (jeden z prądów okultyzmu) metody wyrazu. W świetle rezolucji z 1985 r. w sprawie ruchu Nowej Ery, przygotowanej przez Ewangeliczne Ministerstwo do Spraw Nowych Religii (USA) jest to „ruch duchowy, społeczny i polityczny, którego celem jest transformacja jednostek i społeczeństwa na drodze mistycznego oświecenia, służąca wprowadzeniu utopijnej ery – »New Age« ery harmonii i rozwoju”. Ruch Nowej Ery narodził się w Kalifornii, a jego początek nierozdzielnie związany jest z nazwiskiem Alis A. Bailey (1880–1949) znanej też jako AAB, uczennicy Heleny Pietrownej Bławatskiej (von Rottenstern) – założycielki Towarzystwa Spirytystycznego (Nowy Jork 1875), twórczyni (wraz z mężem Fosterem) teozoficznej grupy Szkoły Tajemnej. Termin New Age został użyty właśnie przez AAB, m. in. w jej książce *Le retour du Christ*. New Age skłania się specjalnie ku okultyzmowi (spirytyzm, satanizm), nawołuje do powrotu do przedchrześcijańskich form wierzeń (neopoganizm) – np. religia druidów (drzewidów W. Kołodzieja), przejawia się obecnie pod postacią wielu nowych ruchów religijnych czy pseudoreligijnych (sekty) w sferze kultury, sztuki i obyczaju (odrzućcie wszelkiej moralności i pojęcia grzechu, wypaczony naturalizm). Z ruchem New Age powiązani są obecnie liczni przedstawiciele środowisk twórczych (m. in. Shirley MacLaine, Linda Evans, Tina Turner), środowisk inteligencji i finansjery; C. V. Manzanares, *Prekursorzy Nowej Ery. Mały słownik* („Verbinum” [Wyd. Ks. Werbistów), Warszawa 1994, *passim*; P. H. Lochhaas, *Ruch New Age* („Augustana”), Bielsko-Biała 1993, *passim*; Krytycznie o New Age, [Civitas Christiana, Łódź 1994], ulotka; G. Danneels, *New Age. Nowy ład. Nowa ludzkość. Nowa wiara*, Kraków 1992, *passim*.

⁶ W. Kołodziej, *Kościół Chrystusowy...*, *passim*; „Wiadomości Astrologiczno-Literackie. Straż Astralna. Sława” [dalej – „Wiadomości Astrologiczno-Literackie”] [Warszawa] 1927–1928, *passim*; „Odrodzenie. Miesięcznik Poświęcony Sprawom Odrodzenia Człowieka i Badaniom Zjawisk Duchowych” [dalej – „Odrodzenie”] [Cieszyn] 1921–1925, *passim*.

Chrześcijaństwa Różokrzyżowego [Koła Studiów Chrześcijaństwa Różokrzyżowego] znanego też jako: Stowarzyszenie Różokrzyżowców kierunku Maxa Heindla), w latach 1920–1928 redaktorem „Odrodzenia”⁷ oraz jego bratem Karolem, znanym wówczas chiromantą, propagatorem okultyzmu, spirytyzmu, astrologii, przyrodolecznictwa i neopoganizmu⁸. Współ z Józefem Chobotem utworzył organizację pn. Towarzystwo Literatów Ludowych (Kołodziej piastował funkcję prezesa, a Chobot wiceprezesa) – która to organizacja upowszechniała wiedzę astralną, okultyzm, spirytyzm, medytacyjne techniki Wschodu, wegetarianizm; stając się ośrodkiem prekursorskim ideałów New Age na ziemiach polskich⁹. Karol Chobot wspomagał działalność Kołodzieja i jego Towarzystwa od strony propagandowej, jako redaktor naczelny wspomnianego już czasopisma „Wiadomości Astrologiczno-Literackie...”, spełniającego rolę organu TLL¹⁰.

Na łamach „Wiadomości...” Kołodziej prezentował swe idee słowianofilskie wzywając do jedności Słowian, lansując – będącą chyba autorskim rozwinięciem filozoficznej teorii „narodów historycznych” Hegla i Rankego – ideę przewodnictwa politycznego Słowian we współczesnym świecie i ich wielkiej misji dziejowej:

Rozpoczynamy Nową Epokę, zapalamy lęchicki Znicz Sławy [...] Naród Polski bowiem ma stanąć na czele Słowian, odrodzić ich i zjednoczyć Duchowo [...] stoimy na fundamentach wielkiej przeszłości, sami jesteśmy przyszłością [...] jesteśmy niezwykłymi, bo głosimy Mir i Sławę¹¹ [...] Ziemia niejedno wykarmiła pokolenie. Cztery rasy ludzkie przewędrowały jej kraje i spełniły zadania swoje, a obecnie rasa piąta [germańska – L. P.] buduje swe gmachy [...] Ale oto nadchodzi teraz czas, gdy następna rasa, szósta wystąpić ma na widownię [...] Cywilizacje podras pierwszych oparte były na boskiej syntezie starożytnej, która stopniowo

⁷ Towarzystwo Badań Chrześcijaństwa Różokrzyżowego, którego aktywistą był Józef Chobot, podlegało jednemu z trzech głównych odłamów wolnomularstwa różokrzyżowego – The Rosicrucian Fellowship – Non – Sectarian Church z siedzibą w Oceanside w Kalifornii; L. H a s s, *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929–1941*, Warszawa 1987, s. 209.

⁸ Tamże; organizatorami okultystycznego wolnomularstwa w Polsce międzywojennej byli również pozostali bracia Chobotowie: Adolf i Jan, którzy współdziałali przy wydaniu vademecum okultyzmu, jakim była książka *Wiedza tajemna. Encyklopedyczny wykład nauk tajnej wiedzy duchowej, opracowany na podstawie egipskiej symboliki*. Por. L. Ch a j n, *Polskie wolnomularstwo 1920–1938*, Warszawa 1984, s. 485.

⁹ Por. hasła programowe Towarzystwa Literatów Ludowych, opublikowane w odezwie tego Towarzystwa pt. *Wici*, reklamówce pisma „Wiadomości Astrologiczno-Literackie”, a także artykułach: *Hejnał* (nr 1 z 1927 r.), *Od Wydawnictwa – Ku czemu idziemy, Hejnał* (nr 4 z 1927 r.) zamieszczonych w „Wiadomościach Astrologiczno-Literackich” 1927, nr 1, s. 11–16, 24; nr 4, ost. str. okł.; nr 4, s. 16 – oraz tematykę poszczególnych numerów pisma „Odrodzenie” gromadzącego przyszłych członków Towarzystwa Literatów Ludowych i „Wiadomości Astrologiczno-Literackich”; „Odrodzenie” 1921–1925, *passim*; „Wiadomości Astrologiczno-Literackie” 1927, nr 1 [kwiecień], s. 11.

¹⁰ „Wiadomości Astrologiczno-Literackie” 1927, nr 1, s. 11+metryczka.

¹¹ Tamże, s. 12.

traciła siłę swą i znikła zupełnie. Wszystkie późniejsze filozofie i religie, cały bieg dziejów, aż do czasów obecnych jest gromadzeniem się materiałów do zbudowania nowej syntezy potężniejszej. A misję tę mają spełnić Sławianie¹².

Obok działalności w Towarzystwie Literatów Ludowych Władysław Kołodziej (a wraz z nim bracia Chobotowie) był zaangażowany w prace stowarzyszenia o nazwie Bractwo Odrodzenia Narodowego (pełnił tam funkcję wiceprzewodniczącego) – jawnej ekspozytury wolnomularstwa różokrzyżowego w Polsce¹³.

Bliskie kontakty łączyły Kołodzieja z innym trybunem neopoganizmu okresu międzywojnia, wielkim zwolennikiem tzw. duchowego odrodzenia Słowian (tj. nawrotu do tradycji i kultu prastłowiańskiego), jednym z poważniejszych przedstawicieli polskiego okultystycznego wolnomularstwa – prof. Janem Sasem-Zubrzyckim¹⁴. Razem publikowali oni na łamach „Odrodzenia”, także większość prac Sasa-Zubrzyckiego wyszła w ramach serii „Książnica Wiedzy Duchowej” – wydawanej przez Kołodzieja i Józefa Chobota.

Wspomnieć wreszcie należy, że w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej Kołodziej odgrywał ważną rolę w strukturach wolnomularstwa różokrzyżowego w Polsce¹⁵.

Współpraca z licznymi w okresie międzywojnia ośrodkami myśli narodowej i neopogańskiej pozwoliła Kołodziejowi nawiązać kontakty, które po II wojnie światowej ułatwiły mu podjęcie inicjatywy wydawniczej „Kalendarza Słowiańskiego”. Ukształtowane jeszcze przed wojną środowisko mistyków-

¹² Tamże, s. 13–14. Podstawą do sformułowania idei panowania 6 ras na przestrzeni dziejów ludzkości – przedstawionej przez Kołodzieja w cytowanym artykule *Ku czemu idziemy* – obok poglądów filozoficznych G. W. F. Hegla i L. v. Ranke, mogły być myśli zawarte w serii artykułów (pod wspólnym tytułem *Kosmos*) autorstwa J. Świrszczewskiego, zamieszczonych na łamach „Odrodzenia”; „Odrodzenie” 1922, z. 11, s. 7–8; z. 12, s. 4–5.

¹³ W. Kołodziej, *Bractwo Odrodzenia Narodowego* [wiersz], *Protokół z I Walnego Zjazdu B.O.N.*, „Odrodzenie” 1925, z. 9, s. 1 i n.; L. Hass, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928*, Warszawa 1984, s. 238.

¹⁴ Prof. Jan Sas-Zubrzycki wywodzący się z galicyjskich środowisk naukowych epoki monarchii austro-węgierskiej, architekt i historyk sztuki (autor jednego z pierwszych polskich podręczników historii sztuki w ujęciu powszechnym – *Zwięzła historia sztuki. Od najpierwszych jej zaczątków po czasy najnowsze* [1904]), etnograf i badacz mitologii słowiańskiej – należał do czołowych ideologów środowisk neopogańskich Polski międzywojennej. W swoich książkach i publikacjach prasowych – sytuujących się niekiedy na pograniczu mitu i nauki, Sas-Zubrzycki propagował idee nawrotu do słowiańskich tradycji i religii z okresu przedchrześcijańskiego (m. in.: *Mir. Sława. Znak krzyżowy* [1924]; *Sława* [1924] – praca, w której udowodnił, iż „rodowa nazwa nasza to »Sławianie«, wywodząca się od »sławy«, a nie »Słowianie« – przezwani tak rzekomo od pustego wyrazu »słow«; *Bogoznawstwo słowian* [1925]). Wiele jego prac zostało wykorzystanych (jako przedruki) przez W. Kołodzieja w „Kalendarzu Słowiańskim”; J. Sas-Zubrzycki, *Sława* („Książnica Wiedzy Duchowej”), Katowice 1924, s. 5; L. Chajn, *Polskie...*, s. 485–486. [Informacje o postaci J. Sas-Zubrzyckiego zebrałem m. in. korzystając z lektury wybranych prac z jego dorobku naukowego – L. P.]

¹⁵ L. Chajn, *Polskie...*, s. 485–486.

-słowianofilów przetrwało zawieruchę okupacyjną i na fali zwycięstwa Słowian nad żywiołem germańskim oraz szybkiego rozwoju ruchu słowiańskiego (nowosłowiańskiego)¹⁶ – korzystającego z poparcia Związku Radzieckiego – wznowiło swoją działalność. Do stałych współpracowników Kołodzieja – tworzących zespół redakcyjny „Kalendarza Słowiańskiego” – należeli: prof. dr Tadeusz Banachiewicz (Kraków), prof. dr Konrad Jażdżewski (Łódź), ks. dr Emil Konar-Jelinek (Łódź), Drzewid Wróciśław Kołomirski (Kraków – prawdopodobnie pseudonim literacki), Drzewid Bojomir (Kraków – także pseudonim) i Lechosław Tadeusz Pietruszka (Kraków). Periodyk współtworzyli więc, jak widać, ludzie nauki wywodzący się z dwu ośrodków kulturalno-naukowych – wiodącego w kraju środowiska krakowskiego i wybijającej się wówczas na czołową pozycję (wobec zniszczeń wojennych w Warszawie faktycznie pełniącej funkcję stolicy kraju) – Łodzi, z których co najmniej kilku miało wolnomularski rodowód¹⁷. Analiza międzywojennej aktywności Kołodzieja pozwala postawić tezę, iż wokół „Kalendarza Słowiańskiego” skupili się ludzie od dawna ze sobą związani wspólnymi ideałami, wspólną pracą wydawniczą. „Kalendarz...” nie był więc przypadkową efemerydą, lecz dobrze przygotowaną inicjatywą zgranego zespołu.

Jak można wnioskować z lektury *Przedmowy* (autorstwa ks. Kołodzieja) otwierającej pierwszy rocznik „Kalendarza Słowiańskiego” [1946], pomysł

¹⁶ O idei słowiańskiej (nowosłowiańskiej) po II wojnie światowej patrz: S. Fertacz, *Komitet Wszesłowiański w Moskwie 1941–1947*, Katowice 1991, *passim*; L. S. Pręcikowski, *Zjazd Słowiański w Belgradzie. 8–11 [16] XII 1946. Wzloty i upadki »nowego ruchu słowiańskiego« (na podstawie prasy słowiańskiej)* [praca magisterska – mpis], Łódź 1994, *passim*.

¹⁷ Imiona i nazwiska współpracowników Kołodzieja podaje zgodnie z oryginalną pisownią, stosowaną w „Kalendarzu Słowiańskim”. Nie zawsze są to imiona czy nazwiska autentyczne, albowiem część spośród nich – chcąc podkreślić swoje przywiązanie do tradycji starsłowiańskiej – przyjęła pseudonimy – imiona lub tytuły (np. „Drzewid”) starsłowiańskie obok swych własnych imion i nazwisk. Praktyka ta (posunięta aż po ukrywanie swych nazw osobowych, poprzez podawanie imienia-pseudonimu i samego tylko inicjału nazwiska (np. „dr Bojomir S.”), czy stosowanie samych pseudonimów literackich, jak np. „Dziewanna Roji” czy „Drzewid Roji”) w znacznym stopniu utrudniła bądź nawet uniemożliwiła w wielu przypadkach rozszyfrowanie tożsamości osób związanych z omawianym periodykiem. Występujący kilkakrotnie na łamach „Kalendarza...” „Bojomir” mógł skrywać postać Wacława Mutermilcha, członka Zakonu Martynistów (organizacji wolnomularskiej kultywującej stare tradycje różokrzyżowe), występującego w okresie międzywojnia pod identycznym pseudonimem; L. Chajn, *Polskie...*, s. 475. Spośród współpracowników Kołodzieja tworzących wraz z nim „Kalendarz Słowiański” do najbardziej znanych w środowisku ówczesnej nauki polskiej należeli: prof. Konrad Jażdżewski, archeolog, badacz neolitu i wczesnego średniowiecza w Polsce, autor m. in. *Atlasu do pradziejów Słowian*, wykładowca nowo powstałego Uniwersytetu Łódzkiego i kierownik Muzeum Prehistorycznego w Łodzi, oraz prof. Tadeusz Banachiewicz, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitny astronom, geodeta i matematyk (w latach 1932–1938 wiceprezes Międzynarodowej Unii Astronomicznej, założyciel [1925] i red. naczelny „Acta Astronomica”), autor ponad 230 prac naukowych; *Encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, Warszawa 1973, s. 202; t. 2, Warszawa 1974, s. 344.

na spisanie tegoż zrodził się bezpośrednio po uniemożliwieniu przez niemieckie władze okupacyjne dalszej aktywności autora w ramach Kościoła Chrystusowego w Polce¹⁸. „Kalendarz...” był, według jego redaktora i wydawcy, „owocem przemian” będących wynikiem powrotu Słowiańszczyzny na dawne ziemie Lechickie nad Odrą i Nysą – L.P. ukazującym się „po raz pierwszy od tysiąca lat”, opracowanym „w latach 1941–1944, to jest w okresie, kiedy na ziemiach Polski szalał odwieczny i najokrutniejszy wróg naszej Ojczyzny i ludzkości”¹⁹. „Kalendarz...” wydany został dwukrotnie, tj. w 1946 i 1947 r., zapowiadany na rok 1948 trzeci rocznik²⁰ nie ukazał się.

Przytoczony powyżej fragment *Przedmowy*, jak też dalsza lektura „Kalendarza...” wskazywały na zdecydowanie antyniemieckie – czy szerzej, antygermańskie – przekonania wydawcy periodyku. W *Przedmowie* ujawnił się także – charakterystyczny dla całości wydawnictwa – mistycyzm słowiański. Posłużę się tu słowami Kołodzieja:

Kartki tego kalendarza przechowała troskliwie ziemia Krakowa. Nad urną, w której spoczywały kartki kalendarza czuwały nieśmiertelne duchy Wandy i Kraka. [...] Ożywczych soków do niniejszego rocznika dostarczyły mi opadłe liście dawnych drzew słowiańskich, jakie żyły po obu stronach Łaby, na wyspie Rojanie, w Beskidach i Łysogórach...²¹

Ów mistycyzm, graniczący niekiedy z fantazją, właściwy był nie tylko stylowi wypowiedzi Kołodzieja, lecz i pozostałych autorów artykułów zamieszczonych na łamach „Kalendarza...” Wyrażał się on zwłaszcza w strofach licznych wierszy, przysłów i powiedzeń słowiańskich, w które obfitował „Kalendarz Słowiański”. Pozwoliłem sobie zacytować kilka z nich, aby zobrazować ową fantazję słowiańsko-lechicką, która, choć była piękną w swej wymowie próbą rekonstrukcji dawnej tradycji, przedchrześcijańskich obyczajów Słowian, często raziła zupełnym brakiem realizmu:

Ja z grodu Kraka – Wandy pochodzę.
A ty z Mazowsza; ziemi Masława.
Razem idziemy po jednej drodze,
Obu nas łączy Ojczyzny sława.
Tamten pochodzi z Puszczy Jodłowej,
Z Łysogór, Karpat, z Tatr i Beskidów.
Wszyscyśmy dziećmi ziemi Lechowej,
Spadkobiercami sławy drzewidów²².

¹⁸ Por. przyp. 4.

¹⁹ „Kalendarz Słowiański na 1946 rok”, rocznik pierwszy, oprac. ksiądz W. Kołodziej [Kraków–Łódź] 1946, s. 2.

²⁰ Tamże, 1947, rocznik drugi, przedostatnia strona okładki.

²¹ Tamże, 1946, s. 2.

²² *Sława Lechji*, tamże, s. 32.

Jesteśmy powołani do zbudowania Polskiej Świątyni Ducha. Ołtarze naszych pradziadów legły pod ciężkami toporów, wyrwano nam nić tradycyjną. Duchy, wieszczce tylko czuwały nad ciemną masą. Wy, którzy słuchacie, jesteście witeziami nowej ery. Naszem zadaniem jest rozpalić, wskrzesić staropolskie ogniska, abyśmy śmiało mogli stawić czoło nieprzyjacielowi²³.

Roja – Rana, Rojana,
Ziemia święta Słowian,
Przez swych braci zapomniana,
Dzieje swoje wznawia [...]

Z jej świętości próżno szydził
Germanin w sutannie,
Bóg, który jej krzywdę widzi,
Czuwa nieustannie:
Wnet wyzwolą ją drzewidzi
I czwórki dziewanien [...]

Będzie twierdzą na Bałtyku,
Niezlomną zaporą
W drodze na Wschód dla łotrzyków²⁴.

Przykładem owego neopogańskiego folkloru i słowiańskiej fantazji autorów „Kalendarza...” były liczne przysłowia i powiedzenia sygnowane formułą „Święta Wiedza Słowiańska”, jak np. „Boga widzi ten tylko, kto Go ma w Sobie. Święta Wiedza Słowiańska” – zamieszczane pod kartami kolejnych miesięcy²⁵.

Inicjatywa „Kalendarza Słowiańskiego” była *de facto* swoistą próbą stworzenia narodowego, słowiańsko-lechickiego (polskiego) kościoła, w którym zespolone byłyby pierwiastki neopogańskie i chrześcijańskie. Myśl ta porzuciła w rozważaniach nt. „jaki jest światopogląd religijny słowiański” (autorstwa prawdopodobnie samego Kołodzieja, sygnowanego pseudonimem „Drzewid Roji”):

Wielka Rada Drzewidów Roji, zachowując najgłębszą cześć dla wiedzy i wiary słowiańskiej, uznaje księgi święte wszystkich narodów i odnosi się z szacunkiem do wszystkich wierzeń ludzkości oraz poręcza swym członkom zupełną wolność w zakresie wyznania tej lub innej wiary.

„Kalendarz Słowiański” był więc jeszcze jedną, podjętą przez Kołodzieja, próbą zaszczepienia idei New Age na gruncie polskim, próbą odbudowy – w nowej powojennej rzeczywistości – okultystycznego nurtu wolnomularstwa. Do podjęcia tego typu działań mogła zachęcić Kołodzieja sugestia ówczesnej głowy państwa Bolesława Bieruta, który opowiadał się za wznowieniem legalnej działalności masonerii (1945). Aktywność grupy Kołodzieja zbiegła się także z inicjatywą Ludwika Rajchmana (przedwojennego adepta „sztuki

²³ Tamże, przedostatnia strona okładki.

²⁴ *Roja*, tamże, 1947, wewnętrzna strona okładki.

²⁵ Tamże, 1946, s. 4.

królewskiej”, przedstawiciela Polski przy Radzie UNRRA [United Nations Relief and Rehabilitation Administration] i przewodniczącego Rady UNICEF) nakłaniającego Bieruta, aby ten zezwolił na działalność wolnomularską w kraju (ostatecznie do legalizacji ruchu wolnomularskiego jednak nie doszło wskutek sprzeciwu Jakuba Bermana, który przekonał do swego stanowiska wahającego się wówczas Bieruta). Na marginesie warto też odnotować fakt, że na czele pozostającego pod wpływem ZSRR Komitetu Słowiańskiego w Polsce (utworzonego w sierpniu 1945 r.) stał wybitny przedstawiciel masonerii międzywojennej, prof. Mieczysław Michałowicz (imię zakonne „Ławicz Albert”, członek loży „Wolność Przywrócona” [zrzeszonej w „Wielkiej Loży Narodowej Polski”] i jej przewodniczący w latach 1928–1932). Należy również zauważyć, że organ Komitetu – miesięcznik „Życie Słowiańskie” – zamieścił przychylną recenzję „Kalendarza Słowiańskiego”, pisząc:

Zamiar niewątpliwie godny uznania, wykonanie zaprawione jest jednak zbyt dużą dozą fantazji „słowiańsko-lechickiej” [...] nowy rocznik „Kalendarza Słowiańskiego” powitamy z największą przychylnością.

Recenzja, aczkolwiek poddawała krytyce niedociągnięcia warsztatowe „Kalendarza...”, to jednak ujawniała wyraźnie sympatię wobec środowiska Kołodzieja i jego „drzewidów”²⁶.

Swoistym manifestem neopoganizmu – ogłoszonym przez księdza Kołodzieja na łamach „Kalendarza...” – był artykuł pod znamienym tytułem *Polska chrześcijańska, czy Polska pogańska?* Autor artykułu starał się udowodnić, że pogląd o „chlubnej tysiącletniej tradycji chrześcijaństwa w Polsce” był „historycznym fałszem”. Wskazywał, że Polska została schryścianizowana siłą, wbrew woli znacznej części jej mieszkańców, wiernych swej dotychczasowej religii. Podkreślał, iż pierwiastki pogańskie odradzały się przy każdej sposobności (np. w okresie bezkrólestwa po śmierci Mieszka II, ale także wielokrotnie później) i przetrwały do czasów współczesnych w ludowej tradycji (m. in. sobótki, dożynki). Istotnym elementem żywych jeszcze zwyczajów pogańskich było, według Kołodzieja, ich przeniesienie i utożsamienie z świętami kościoła katolickiego, np.

obsypywanie się ziarnem w czasie święta zimy jako życzenie zdrowia i siły, uznano jako pamiątkę ukamienienia św. Szczepana [...] dzielenie się jajkiem, oblewanie wodą, obchodzenie tak zwanych zaduszek [...]²⁷

²⁶ Tamże, 1947, s. 21; L. H a s s, *Masoneria polska XX wieku. Losy, loże, ludzie*, Warszawa 1993, s. 112–114, 254–255; „Życie Słowiańskie. Miesięcznik Poświęcony Sprawom Słowiańskim” [Warszawa–Kraków] 1946, nr 4–5, s. 147.

²⁷ Ks. W. K o ł o d z i e j, *Polska chrześcijańska czy Polska pogańska?*, „Kalendarz Słowiański na 1947 rok”, s. 31–33.

Wywód ten, zakończony został zaskakującą – acz niosącą głębokie przesłanie duchowe – puentą:

Jesteśmy narodem, który zagubił treść moralną wiary ojców i nie wznosił się na szczyty myśli chrześcijańskiej [...] Jesteśmy narodem, który zachował [z tejsze „wiary ojców” – L. P.], przyjął i pielęgnuje [z nowej – narzuconej religii – L. P.] treść najłatwiejszą [...] Jesteśmy narodem potrosze pogańskim i potrosze chrześcijańskim. I w tym tkwi nasz tragizm. Nie mamy także odwagi uznać prawdy, że dla Królestwa Bożego większą posiada wartość religijny poganin, niż powierzchowny chrześcijanin²⁸.

Twórcy „Kalendarza...” powołujący się na ową „Świętą Wiedzę Słowiańską” obwołali się „drzewidami”²⁹ – świętymi mężami stojącymi na straży miejsc kultu i tradycji starosłowiańskiej. Zrzeszając się w Wielką Radę Drzewidów Roji, z Kołodziejem – tytułującym się: „Księdzem Drzewidem”, „Drzewidem Roji, Łysogór, Puszczy Białowieskiej, Lechii, Sławii”³⁰ – na czele, stworzyli rodzaj religijnego bractwa, stawiającego sobie za cel „walkę o niepodległość Roji”. Odwołali się w ten sposób bezpośrednio do wzorów celtyckiego druidyzmu (pod którego wpływami mieli pozostawać Praslówianie)³¹.

Wielu spośród współpracowników Władysława Kołodzieja, pragnąc podkreślić swoje przywiązanie do starosłowiańskiej tradycji przyjęło słowiańskie imiona i przydomki (pełniące funkcję pseudonimów literackich) obok imion własnych lub wręcz zastąpiło je imionami słowiańskimi. W najszcześniejszej sytuacji znalazł się tutaj sam redaktor „Kalendarza...” – który nie musiał udziwniać swej nazwy własnej, jako że Władysław to imię o słowiańskiej genezie³², nazwisko Kołodziej zaś to typowo słowiańskie „przezwisko

²⁸ Tamże, s. 34.

²⁹ „Druidzi [u Kołodzieja w spolszczonej wersji „drzewidzi” – L. P.], u starożytnych Celtów członkowie bractwa religijnego (kolegium kapłanów), kierowanego przez najwyższego druida; według Cezara instytucja utworzona w Brytanii i przeniesiona do Galii; druidzi pełnili funkcje kapłanów, wróżbitów, sędziów, lekarzy i nauczycieli; byli przekazicielami tradycji celtyckiej; otaczani dużym szacunkiem, odgrywali w życiu społeczno-politycznym poważną rolę, m. in. jako czynnik budzący i utrzymujący świadomość narodową przeciw rzymskim najeźdźcom; miejscem ich corocznych zjazdów był kraj Karnutów (okolice Chartres, Francja); w okresie chrystianizacji Galii (IV–V w.) stracili znaczenie”; *Encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, Warszawa 1973, s. 623; C. V. Manzanares, *Prekursorzy...*, s. 41.

³⁰ „Kalendarz Słowiański na 1947 rok”, s. 20–23, 35.

³¹ Znacząca część ziem obecnej Polski, poczynając od IV wieku p.n.e., znalazła się pod wpływami celtyckimi – tzw. kultura lateńska. Wierzenia Celtów, w tym tradycje druidyzmu musiały wówczas wyrzeć niewątpliwie piętno na obrzędach i tradycjach miejscowej ludności; K. Godłowski, J. K. Kozłowski, *Historia starożytna ziem polskich*, Warszawa 1985, s. 95–116; W. Szafranski, *Religia Słowian*, [w:] *Zarys dziejów religii*, [przew. Kom. Red.] J. Keller, Warszawa 1986, s. 442–455.

³² Władysław jest czeską postacią staropolskiego imienia złożonego (dwuczłonowego) „Włodzisław”=„Włodziesław”, wywiedzonego od staro-cerkiewno-słowiańskiego „władati”

właściwe” – powstałe z przeniesienia wprost na oznaczenie indywidualne człowieka nazwy grupy zawodowej³³. Sam imiennik – dumny ze słowiańskiego charakteru swej nazwy osobowej – pokusił się nawet o poetycką alegorię swego nazwiska. W wierszu opatrzonym własną fotografią i autografem Kołodziej pisał:

Koło Dziejów zatoczyło łuk wspólnoty
Wszystkich ludów, łuk braterstwa, miru, sławy.
Dziś, po wiekach strasznych wojen, dzikiej wrzawy,
Dla Lechitów nastał drugi okres złoty.
Czy się komu nie podoba lub podoba,
Wieść radosną niosą wszystkim nasze wici:
Na widowni Koła Dziejów są Lechici
A dla Słowian się zaczyna Nowa Doba³⁴

– wykorzystując tu zbitkę słowną „Koło Dziejów” jako alegoryczną przenośnię. Słowiańskie imiona-pseudonimy przyjęli m. in.: Tadeusz Pietruszka, przybierając imię Lechosław³⁵, Karol Chobot – Światosław³⁶, Sabina Chmielewska – Światosława³⁷; Marek Indelak, który sygnował swe artykuły imieniem Władan³⁸, czy Henryk Dąbrowski występujący na łamach „Kalendarza...” jako Drzewiejśław³⁹.

Ludzie ci traktowali „Kalendarz Słowiański” jako swoisty fundament – bazę propagandową i organizacyjną dla głoszonych przezeń idei oderwania od pokonanych Niemiec części prastarych ziem słowiańskich. Autorzy „Kalendarza Słowiańskiego”, wybitni intelektualiści, zdawali sobie bez

(panować, władać) i „sław” (o znaczeniu zbliżonym do: „sława”, „sławny”, „wielki”, „odznaczający się czymś”, „sławiący coś – kogoś”); zgodnie z interpretacją W. Kupiszewskiego należy ono do grupy prasłowiańskich imion „życzących – wróżebnych” i może być interpretowane jako: „oby był sławnym (wielkim) władcą”; W. Kupiszewski, *Dlaczego Agnieszka a nie Ines? Wybierz imię dla swego dziecka*, Warszawa 1991, s. 14–19, 57, 61, 156; W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, Kraków 1925, s. 17–45; H. Fros SJ, F. Sowa, *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny* (Wyd. WAM, Księży Jezuitów), Kraków 1995, s. 533–534.

³³ *Lwowska Biblioteka Słowistyczna*, red. F. Bujak, J. Czekanowski, T. Lehr-Spławiński, t. 4; J. St. Bystron, *Nazwiska polskie*, Lwów 1927, s. 2–12.

³⁴ „Kalendarz Słowiański na 1946 rok”, s. 21.

³⁵ Imię *de facto* nie należące do grupy pierwotnych imion słowiańskich a jedynie urobione (w wieku XIX) na wzór dwuczłonowych, „życzeniowych” prasłowiańskich nazw osobowych, jako zbitka słowna „Lech” + „sława” – swoisty antroponomastyczny neologizm; W. Kupiszewski, *Dlaczego...*, s. 106; H. Fros SJ, F. Sowa, *Twoje imię...*, s. 363.

³⁶ Światosław – zniekształcona postać imienia Świętosław, powstałego z połączenia przymiotnika „święto” (święty, mocny) i „sław”; W. Taszycki, *Najdawniejsze...*, s. 29, 32 (przyt. 1); W. Kupiszewski, *Dlaczego...*, s. 146.

³⁷ Por. poprzedni przyp.

³⁸ Imię nie poświadczone w innych źródłach.

³⁹ Por. poprzedni przyp.

wątpienia sprawę z nikłych szans realizacji swych zamierzeń, jeżeli nie uzyskalyby one wsparcia międzynarodowego. Społeczeństwu polskiemu idee walki o wolność i niepodległość „świętej ziemi Słowian” – Roji, były w znacznej części obce. Dawne tradycje i wierzenia religijne Słowian, do których tak pięknie odwoływał się Władysław Kołodziej: „Niech się każdy naród swoją wiarą szczyci, Sławną własną wiarę mają też Lechici”⁴⁰, były bowiem od wieków martwe lub żyły jedynie w legendach czy ludowych tradycjach. Polska zresztą nie stanowiła wówczas liczącego się podmiotu w polityce międzynarodowej, była niestety raczej przedmiotem tejże – stąd jej głos w sprawie Roji nie mógł mieć decydującego znaczenia. Kołodziej i jego redakcyjni koledzy przyzywając idee religijnej tradycji słowiańskiej, wskazując na konieczność odzyskania prastłowiańskiego miejsca kultu Świętowita w Arkonie, liczyli niewątpliwie nie na masowe przyjęcie się neopoganizmu w głęboko katolickim społeczeństwie polskim, lecz na pozyskanie dla głoszonych haseł szerokich kręgów inteligenckich. Uważali bowiem, że tylko światła – wysoko uświadomiona – część społeczeństwa zrozumie i odniesie się z entuzjazmem do wspomnianych projektów. Że stanie się „wieszczów zastępem dzielnym”, dzięki któremu „Roją – Rana, Rojana, ziemia święta Słowian, będzie znów w słowiańskich stanach na wiecach przemawiać”. Autorzy „Kalendarza...” pragnęli wciągnąć koła twórcze i naukowe do szerokiej działalności propagandowej o wydźwięku tak krajowym, jak i międzynarodowym – co przyczyniłoby się do przeniesienia dyskusji o wolnej Roji na arenę międzynarodowej konferencji pokojowej.

Konkretnym przejawem tego typu działań była próba założenia Towarzystwa Przyjaciół Drzewidów Roji. Odezwę w tej sprawie zamieszczono w roczniku drugim „Kalendarza Słowiańskiego” na rok 1947. Głosiła ona:

Redakcja „Kalendarza Słowiańskiego” pragnąc poprzeć dążenia drzewidów rojańskich w sprawie niepodległości Roji, zwraca się tą drogą do Szanownych Czytelników z wezwaniem o nadsyłanie deklaracji treści następującej: Deklaracja. Ja niżej podpisany (imię i nazwisko), urodzony dnia (...) roku (...) w (...), z zawodu (...), zamieszkały w (...), niniejszym popieram inicjatywę założenia Towarzystwa Przyjaciół Drzewidów Roji i zgłaszam moje przystąpienie w charakterze członka. Data (...). Podpis (...). Po otrzymaniu co najmniej 25 takich deklaracji, redakcja „Kalendarza Słowiańskiego” natychmiast przystąpi do opracowania i zalegalizowania statutu Towarzystwa⁴¹.

Zespół redakcyjny „Kalendarza...” dążąc konsekwentnie do umiędzynarodowienia kwestii Roji opracował i skierował pod obrady Konferencji Pokojowej w Paryżu specjalny *Memoriał w sprawie niepodległości Roji*⁴², o czym donoszono w artykule pt. *Walka o niepodległość Roji rozpoczęta*

⁴⁰ „Kalendarz Słowiański na 1946 rok”, s. 16.

⁴¹ Tamże, 1947, przedostatnia strona okładki.

⁴² Tamże, s. 20–21.

po ośmiuset latach – zamieszczonym w roczniku drugim „Kalendarza...”.
Pisano w nim m. in.:

Dnia 3 sierpnia 1946 roku Wielka Rada Drzewidów Roji wysłała do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej oraz do Ambasady Królestwa Wielkiej Brytanii i Ambasady Republiki Francuskiej w Warszawie Memoriał w sprawie niepodległości Roji – ziemi świętej Słowian. Jak piorun z jasnego nieba zjawili się nagle drzewidzi rojańscy, drzewidzi lechiccy i drzewidzi słowiańscy [...] Tępieni bezlitośnie przez osiemset lat i zda się zupełnie zniszczeni, ożyli [...] Osiemset lat cieszył się wróg z tego, że obrócił w perzynę dawną Słowian wiarę – na próżno...!!!⁴³

Memorial... wzywał mocarstwa zachodnie do „przywrócenia niepodległości Roji”, powołując się w uzasadnieniu tegoż wniosku na skądinąd słuszne i mające uzasadnienie przesłanki historyczne, wskazując, iż Roja

do dnia 15 czerwca 1168 r. była niepodległym Wielkim Księstwem Drzewidów Rojańskich i zawsze stanowiła centrum kultu religijnego dawnych Słowian⁴⁴.

Dalej domagano się zaproszenia na Konferencję Pokojową „delegacji Wielkiej Rady Drzewidów Roji, która omówi warunki i podpisze traktat niepodległości Wielkiego Księstwa Drzewidów Rojańskich”⁴⁵. Istotnym elementem tej koncepcji politycznej był postulat oddania Roji pod opiekę militarną Rzeczypospolitej Polskiej – „jako tego państwa, w którym przetrwały tradycje drzewidów”⁴⁶.

Postulaty wysunięte w *Memoriale...* przez Kołodzieja i jego grupę, żądanie *de facto* znacznego przesunięcia granic Polski na zachód od linii ustaleń Konferencji Poczdamskiej, miały w ówczesnej sytuacji politycznej groteskowy charakter i pozbawione były szans realizacji. Projekt ten nie mógł liczyć tak na poparcie mocarstw zachodnich, jak i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. O tym zaś, że grupa Kołodzieja liczyła na wsparcie polityczne Kremla świadczyło niezbitie wezwanie do tworzenia towarzystw poparcia Wielkiej Rady Drzewidów Roji w innych krajach słowiańskich⁴⁷. Oczywiście zaś było, że wobec poddania tych krajów wpływom

⁴³ Tamże, s. 20.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże, s. 21.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ „Kalendarz Słowiański na 1947 rok”, przedostatnia strona okładki (wyjątek z *Odezwy w sprawie założenia Towarzystwa Przyjaciół Drzewidów Roji*); przytoczę tu fragment tegoż dokumentu, ilustrujący pansłowiańskie zamierzenia twórców „Kalendarza Słowiańskiego”: „Bardzo jest pożądanym, aby takie same towarzystwa [tzn. wzorowane na Tow. Przyj. Drzewidów Roji – L. P.] powstały również w innych państwach słowiańskich. Sprawa niepodległości Roji jest sprawą ogólnosłowiańską i winna znaleźć poparcie u tych Polaków i Słowian, którzy pragną wskrzeszenia wielkiej tradycji kulturalnej słowiańskiej, której kolebką była Roja”.

Moskwy, akcja taka – bez cichego chociażby przyzwolenia z jej strony – nie byłaby możliwa. Hasła panslawistyczne pojawiały się także w licznych wierszach, zamieszczonych na łamach „Kalendarza...”, wzywających do jedności Słowiańszczyzny, jak np. rozpoczynającym się od słów:

Powstańcie wszyscy Słowianie
W jedności celów jest siła.
Wielkie czeka nas zadanie
Aby Sława zwyciężyła⁴⁸.

Nadzieje na realizację postulatów zawartych w *Memoriale...* mógł w jakimś stopniu rozbudzić intensywny rozwój proradzieckiego ruchu „nowosłowiańskiego” w Polsce. W sierpniu 1945 r. powstał tu bowiem Komitet Słowiański. Głosił on hasła wzajemnego poznania się i współpracy politycznej oraz kulturalnej Słowian, żywo wspierał ideę samostanowienia Łużyc – podobną w wymowie do rewindykacyjnych postulatów Wielkiej Rady Drzewidów Roji⁴⁹.

Stalin nie był jednakże zainteresowany bezpośrednim angażowaniem się w tego typu polityczne awantury. Świadczył o tym chociażby stosunek Związku Radzieckiego do sprawy łużyckiej. Kreml opowiedział się tu ostatecznie po stronie sił przeciwnych niepodległości Łużyc, godzących się na ich autonomię wewnątrz Niemiec⁵⁰. W interesie ZSRR leżało bowiem wciągnięcie w orbitę swych wpływów jeżeli nie całych Niemiec, to przynajmniej własnej strefy okupacyjnej – a nie ich dalsze rozczłonkowanie. Toteż koncepcje Kołodzieja – przesiąknięte w dodatku nadmiernym religijnym mistycyzmem słowiańskim nie licującym z świeckim – ateistycznym charakterem oficjalnej ideologii radzieckiej – nie mogły znaleźć poparcia kierowniczych czynników w Moskwie czy Warszawie. Idea wyzwolenia od germańskiego panowania „świętej ziemi Słowian” – Roji pozostała więc jeszcze jedną piękną w swej wymowie – acz zupełnie nierealną – koncepcją słowianofilską.

Leszek Sławomir Pręcikowski

„LE CALENDRIER SLAVE”
– LE MILIEU DES MYSTIQUES NÉO-PAÏENS EN POLOGNE
DANS LES ANNÉES 1946–1947

Dans les années 1946–1947 il apparaissait à Łódź „Le Calendrier Slave” – le périodique propageant l'idée du retour à la tradition et aux croyances slaves de la période avant-crétienne.

⁴⁸ Tamże, 1946, s. 15.

⁴⁹ Por. przyp. 16.

⁵⁰ W. Kochański, *Dole i niedole Serbołużyczan*, Warszawa 1962, s. 232–253.

Son éditeur – Władysław Kołodziej (le prêtre de l'église de Christ) qui déjà dans les années 20 de l'époque d'entre deux guerres lançait des idées de la communauté slave, a reuni autour de lui un groupe des savantes en créant „La Société des Amis de Drzewidzi de Roja” qui avait pour le but le détachement de l'Allemagne de l'île Roja (Rugia). Kołodziej desirait y créer le centre culturel et politique du mouvement slave, et le „Calendrier...” devait attirer les partisans de cette idée.

Pourtant un misticisme religieux slave excessif présenté sur les pages du „Calendrier...” n'a pas éveillé d'ambiance favorable dans la réalité laïque de l'état polonais renaissant.

Par contre, la grotesque de l'idée de séparer de l'Allemagne une partie de son territoire était une des causes du fait que l'idée de liberation de la „Terre Sainte des Slaves” – de Roja – a resté encore une des nombreuses, belles mais complètement irréelles conceptions slavophiles.